

DODATEK

do artykułu zatytułowanego „BŁĘDNE DROGI“.

Dotychczas utyskiwano powszechnie ze strony leśników na zbyt liberalną ustawę lasową, i nie bez racyi.

Odkąd bowiem ustawa ta stała się obowiązującą, odtąd zmniejsza się stale ogólny obszar leśny i znikają piękne drzewostany w kraju.

To też nie małą niespodziankę sprawiło przemówienie kilku leśników na III. towarzyskim zebraniu. Z pewnym bowiem zakrojem nieomyślności twierdzili ci panowie, że władzy nie przysługuje na mocy ustawy prawo ingerencyi: co do poszczególnych postanowień w urzędzeniu gospodarstwa leśnego. To znaczy: odmawiać ustawie leśnej tej doniosłości, jaka wypływa z zasadniczej myśli tej ustawy.

Jakkolwiek mały tylko zapewne zastęp Towarzystwa leśnego radby ścieśnić jeszcze zakres ustawy, to jednak objaw ten tem przykrzejsze zrobił wrażenie na publiczność, interesującą się szczerze lasami, ile że niemal jednocześnie podniesiono w sejmie potrzebę ściślejszej kontroli nad lasami prywatnymi, a w *Przeglądzie* pojawiły się poczytne artykuły, w których, z pełną świadomością rzeczy, przedstawiano groźne skutki poniszczenia lasów i bezwładności obecnej ustawy.

I stało się, że niepowołani stanęli w obronie lasów i żądają zaostrzenia ustawy, a powołani usiłują ująć mocy tej ustawie.

Wprawdzie szanowna Redakcyja *Sylwana* w swych odnośnikach do artykułu „Błędne drogi“ bije w to, że powyżż mniemane wycieczki odnosily się nie do ustawy, lecz do wymagań nieprzewidzianych ustawą; wszelako, biorąc cały przebieg dyskusyi na uwagę, nie można zaprzeczyć, że ostrze podniesionych zarzutów skierowane było przeciw ustawie samej, zwłaszcza, że kwestya kolei porębowej i wyboru drzewa, hodować się mającego, ma pewną łączność z myślą przewodnią ustawy.

Śądzę zresztą, że gdyby nawet funkcjonaryusz rządowy przekroczył w orzeczeniu swoim ustawą określoną granicę, to jeszcze wypadałoby leśnikom zachować się wobec tego biernie, jeżeli to przekroczenie miało ulepszenie goshodarstwa, a tem samem i korzyści właściciela lasu na celu, zwłaszcza, że nauczyliśmy się już w innych względach politykować i dyplomatyżować.

Nie ma jednak nic złego, coby na dobre nie wyszło; a tak i obecny konflikt posłużyć może do rozjaśnienia rozmaicie interpretowanych przepisów ustawy, a tem samem i do wyklarowania niniejszej kwestyi spornej.

Nareszcie wymiana zdań w tej ważnej sprawie podziałała orzeźwiająco na umysły czytelników *Sylwana*.

Otóż i ja pozwolę sobie dorzucić w tym celu kilka słów.

Zasadnicze warunki kontroli rządowej nad gospodarstwem w lasach prywatnych zawarte są w trzech tylko paragrafach ustawy.

Paragraf 2. jasno określony, przestrzega integralności obszaru leśnego.

Ustanawiając ten paragraf, wychodził ustawodawca zapewne z tego założenia, iż zakaz przemiany kultury leśnej na inną znievoli sam przez się roztropnego i o własne dobro dbającego właściciela lasu do gospodarowania w sposób prawidłowy.

No, co do Galicyi, to ustawodawca przerachował się w tej mierze.

Paragraf 3. dotyczy zalesienia i jest niejako dopełnieniem tylko paragrafu 2.

Paragraf 4. nareszcie zastrzega lasom przyszłą egzystencję.

O poszczególnych nieprawidłowościach w gospodarstwie nie ma, z wyjątkiem pasania bydła w zagajnikach, żadnej wyraźnej wzmianki w ustawie.

Zdawałoby się przeto, że właścicielowi lasu wolno: uprzętać od razu cały zapas z lasu, ciąć bez wszelkiego ładu i porządku, wyrugować na dobrym gruncie szlachetniejsze rodzaje drzewa i zastąpić je podlejszemi: jak brzozą, osiką i iwą; skrócić kolej porębową; przeistoczyć na ubogim i wyjałowionym gruncie gospodarstwo wysokopiennie, a odnowienie lasów pozostawić starym pniakom; przerzedzić las tytułem czyszczenia, trzebieży, (i nowej nauki o przyroście z przerzedzenia) do tego stopnia, żeby można pomię-

dzy drzewami wygodnie bydło wypasać, lub kosić trawę; słowem, wolno mu wszystko robić, co się sprzeciwia zasadom dobrego gospodarstwa i co znamionuje dezolacyę lasu, w zwykłym znaczeniu tego słowa.

Ztąd jednak, że ustawa nie dotyka pomienionych i tym podobnych szczegółów w gospodarstwie, nie można bynajmniej jeszcze wnioskować, jakoby kondyfikator tejże i leśnik tej miary, jak były radca dworu Feistmantel, wyjął z pod kontroli rządowej zgubne dla lasu poszczególne zarządzenia gospodarcze i pozwolił je tolerować.

Pominięcie takich szczegółów w ustawie tłumaczy się tem, że w leśnictwie wiele jest jeszcze kwestyi, których nauka dotąd nie wyjaśniła jeszcze dostatecznie; a powtóre, że przy urządzeniu gospodarstwa nieodzownie uwzględnić się musi także różnorodne stosunki lokalne i onych wzajemne oddziaływanie; a stosunki te tak dalece mogą się różnić, że co w jednym wypadku zda się być dobrem i pożytecznem, to w drugim wypadku stałoby się szkodliwym, a przynajmniej byłoby niestosownem.

Niepodobna jednak ująć wszystkich możliwych kombinacji w tej mierze w pewne i stałe reguły. Ztąd wynika, że o stosowności poszczególnych zarządzeń gospodarczych tylko na podstawie poprzedniego i wszechstronnego zbadania i ocenienia stosunków lokalnych orzekać można. Słusznie przeto pozostawia ustawa decyzję w podobnych wypadkach rzeczoznawcom, a względnie inspekcji leśnej. Wszelako ustawa wytknęła w tej mierze pewną dyrektywę w §. 4. W ogólności §. ten, jakkolwiek krótko sformułowany, napozór niewinny, i najczęściej ignorowany, zredagowany jest jednak areymądrze i po mistrzowsku. Potrzeba tylko wniknąć głębiej w treść tego paragrafu i wysnuć z niej należyte wnioski, ażeby się przekonać, jak skutecznie można na podstawie tego paragrafu przeciwdziałać niszczeniu lasów i jak szerokie pole działania zakreśliła ustawa w tym względzie inspekcji leśnej.

Pozostawiając właścicielowi wolną rękę w gospodarstwie leśnem, czyni go odpowiedzialnym za szkodliwe skutki dla egzystencyi lasu, jakie z niewłaściwych zarządzeń gospodarczych bądź już wynikły, bądź, według orzeczenia fachowego, wyniknąć muszą.

Ażeby jednak znaczenie tego paragrafu należycie zrozumieć, potrzeba najpierw zdać sobie sprawę z tego, co stanowi niebez-

pieczeństwo dla przyszłej egzystencji lasu? Odpowiedź na to pytanie wywiązuje się z następnego krótkiego dialogu:

Na czym polega przyszła egzystencja lasu?

Juściż głównie na płodności i żyzności gruntu.

Od czego zaś zależy płodność gruntu leśnego?

Od lasu samego, względnie od gospodarstwa leśnego.

Otóż wszystko, co pośrednio lub bezpośrednio prowadzi do zubożenia i zdziczenia gruntu leśnego, winno być według §. 4., jako zamach na przyszłą egzystencję lasu, powstrzymanem i zabronionem, tak np. przeistoczenie wysokopiennego gospodarstwa na niskopiennie na ubogim i wyjałowionym gruncie, a nawet do-
rażne wycięcie lasu na wielkim obszarze, jeżeli ze względu na stosunki właściciela z pewnością przewidzieć można, że nie zdoła on zalesić we właściwym czasie i z dobrym skutkiem całej, z drzewa ogołoconej przestrzeni, i takowa z tego powodu na zdziczenie przez długi czas narażonąby została.

Następnie chodzi o znajomość jakiegoś pewnego kryterium, co do zubożenia gruntu.

Właśnie to dla braku tej znajomości staje się często ów §. 4. bezprzedmiotowym; gdyż chyba w nader rzadkich tylko wypadkach możnaby zubożenie gruntu na podstawie mechanicznej lub chemicznej analizy udowodnić.

Można jednak na prościejszej i pewniejszej drodze trafić do tego celu.

Dawne przysłowie „poznać pana po cholewach“, da się *mutatis mutandis* zastosować i w niniejszym wypadku „poznać bowiem grunt leśny po drzewie“.

Pisano już wiele o odbywającym się naturalnym płodozmi-
nie w roślinności leśnej- czemu też zaprzeczyć nie można. Ruch bowiem i ciągła zmiana nieodzownym jest warunkiem życia fizy-
cznego. Wszystko, co jest materją, nie stoi w jednej mierze, lecz kroczy albo naprzód: ku udoskonaleniu, albo wstecz: ku rozkła-
dom. Zmiana ta jednak nie następuje na chybił trafił, lecz ma swoją fizyczną przyczynę. W gospodarstwie rolnem kieruje tą zmianą rolnik, zasilając grunt sztucznym nawozem. W lasach od-
bywa się zaś ta zmiana w dwojakim kierunku: gdzie natura sa-
ma gospodaruje: ku lepszemu, gdzie zaś człowiek niebacznie rzą-
dzi: ku gorszemu.

W górach każda roślina podrzędniejsza, usposobiwszy grunt

pod szlachetniejszą, ustępuje jej miejsca: jakoż pierwszym proto-plastą dziewiczych lasów w górach był mech, porośły na kamieniu.

Inaczej dzieje się po większej części w lasach, którymi się ludzie rzekomo opiekują.

Kto, nie przykuty do stolika, lub do jednej tylko miejscowości, miał sposobność poznać w rozmaitych okolicach rozmaite lasy i śledzić onych historję, temu pewnie utkwiał głęboko w pamięci smutny obraz lasów znikczemniałych, nie tyle w skutek ubytku zapasów drzewa, ile w skutek niedbalstwa i zupełnego zaniedbania odpowiedniego odnowienia.

Nie potrzeba zresztą na to świadectwa pojedynczych osób, gdy już opinia publiczna zgorzozona jest upadkiem gospodarstwa leśnego w kraju.

Niemal wszędzie, gdzie nie tak dawno jeszcze istniały dąbrowy, stare lub piękne bukowe drzewostany, powstał sam z siebie las niskopienny, zawierający na dobrym gruncie początkowo grabinę, pojedyncze jeszcze buki, klony, jawory, czeremchy, lipy; w drugiej zaś kolei przeważnie już tylko brzozę, osikę, iwę; a można być pewnym, że w trzeciej generacji (których okazów dotąd jeszcze nie wiele) zapanują tam pasożytne krzewy, obok ni-mnogich karłowatych drzew.

Otóż degeneracya lasów jest tem właściwem kryterium zubożenia gruntu, a oraz jest ona znamieniem powolnego zniszczenia warunków przyszłej egzystencji lasów. O ile przeto niestosowne zarządzenia gospodarze prowadzą do zubożenia gruntu — zubożenie gruntu do degeneracyi lasu — a degeneracya lasu jest zwiastunem przyszłej jego zagłady, o tyle inspekcyja leśna winna jest, na mocy powołania swego, wglądać w szczegóły gospodarstwa tego rodzaju, jak: kolej porębowa, lub dobór drzewa i takowe zawczasu kwestyonować, skoro zagrażają w swoich skutkach, choćby pośrednio tylko, przyszłej egzystencji lasu.

Nie mogą też w tym względzie decydować dokonane już fakta, lecz wypada raczej zapobiegać złemu już w zasadzie tegoż; albowiem skutki złej gospodarki leśnej objawiają się dopiero po długim czasie, gdy zwykle już nie można pociągnąć do odpowiedzialności właściwego sprawcy.

Zresztą nie chodzi o karanie właściciela, lecz o utrzymanie lasu. Wszak nie ten powinien odpowiadać, co nabył już zdegene-

rowany las, lecz ten, który poprzednio w starym lesie dębowym urządził dla bydła tłokę przez lat kilkanaście lub dłużej i tym sposobem pozbawił grunt należytej pulchności i przeszkodził wytworzeniu się niezbędnego w takim lesie jakiegokolwiek podszycia; i nie ten winien, w którego lesie świerkowym, na suchym, ubogim piasku rozplodził się kornik, lecz ten, który w swoim czasie rozplodził świerki na tym gruncie. —

W ten sposób, sędzę, należy tłumaczyć sobie myśl §. 4; inaczey pojęcie dezolacyi byłoby według tego paragrafu czemś nie określonym, a treść onego czczym frazesem.

Ażeby mimo to nie zrozumiano mylnie niniejszego wywodu, więc zaznaczam z przyciskiem, że kwestyonowanie poszczególnych zarządzeń gospodarczych przez inspekcją leśną lub przez rzeczoznawców w takich tylko wypadkach może mieć miejsce, jeżeli zachodzi uzasadniona obawa ewentualności przewidzianej w §. 4. Dlatego wiele na tem zależy, ażeby do rozpoznania podobnych kwestyj, powoływano rzeczoznawców wytrawnych i doświadczonych i chyba władza, jeżeli dla wygody lub oszczędzenia kosztów posługuje się pierwszym lepszym leśnikiem. Wszak nawet dyplom szkolny bez doświadczenia nie zawsze jeszcze jest w takim razie wystarczającym.

W końcu pozwolę się jeszcze zapytać, jak sobie ma postąpić technik c. k. inspekcji leśnej, jeżeli mu przedłożony zostanie plan, w którym się znajdują takie n. p. absurda: „zasiew jedliny na odkrytym gruncie piaszczystym i ubogim“, lub „50-letnia kolej porębowa w bukowych lasach obsiewnych.“

Wszak nie może zwrócić tego planu bez żadnej uwagi, albowiem Władza nie żąda planu nadaremnie i bez racyi; aprobować zaś coś podobnego bez wytknięcia niedorzeczności, znaczyłoby siebie kompromitować.

Rzeszów dnia 18. czerwca 1893,

Wincenty Wobr.
